

**Zofia Wyszomirska, uczennica kl. 5 Szkoły Podstawowej Nr 10 w Warszawie, laureatka II- go miejsca, nauczycielka, pani Alicja Zarzycka**

## Kamienica pod Gołębiami

Dawno, dawno temu za panowania na Mazowszu księcia Janusza, gród nad Wisłą zwany Warszawą zaczął się rozrastać. Władca dbał o miasto i o jego mieszkańców. Z różnych stron kraju przybywali kupcy, rzemieślnicy i prosty lud, aby zamieszkać w Warszawie. Jednak niektórzy myśleli tylko o wzbogaceniu się. Wśród tych ludzi znajdował się Niedomir – kupiec bławatny. Przyjechał do grodu wraz ze swoją żoną Nielubą. Małżonkowie nie tylko byli chciwi, ale i chytry. Dotarli do Warszawy o zmroku i zatrzymali się w karczmie. Następnego dnia poszli na Stare Miasto szukać domu. Nagle ujrzeli piękną, zdobioną kamienicę. Budynek miał ogródek i niewielką dobudowę, która byłaby idealna jako kram dla ich towarów. Zastukali do drzwi. Otworzyła im starsza, siwa niewiasta. Niedomir odezwał się z wyższością w głosie:

– Chcemy kupić tę kamienicę. Macie tu kobieto sakiewkę złota, pakujcie się natychmiast i wyprowadzajcie! – burknął.

– Witam łaskawy panie, niestety mój dom nie jest na sprzedaż. Przeżyłam tu wiele wspańiałych lat z moim mężem. Teraz jestem wdową – odparła staruszka.

– Macie tu dwie sakiewki złota i koniec dyskusji! – krzyknął kupiec.

– Nie sprzedam kamienicy za żadne złoto tego świata – odrzekła kobieta ze spokojem w głosie. I zamknęła drzwi grzecznie lecz stanowczo.

– Ten dom i tak będzie nasz! Jeszcze tutaj wrócimy! – pogroziła Nieluba.

Kiedy dotarli wieczorem do karczmy, opowiedzieli właścicielowi gospody o kamienicy i rozmowie z wdową. Po wysłuchaniu historii karczmarz stwierdził:

– Staruszka często przychodziła do mnie, aby pożyczyć pieniądze. Nadal nie spłaciła wszystkich długów. Kiedy zapytałem ją na co jej tyle dukatów odparła, że na jadło dla gołębi.

– Nie rozumiem, na ziarno dla ptaków? – zapytała zaskoczona Nieluba.

– Tak, na początku też nie wierzyłem. Ale mój bratanek Drogowit co dzień przechodzi obok domu wdowy. Gdy tylko wstaje słońce, staruszka wychodzi ze swojej kamienicy i wyciąga obie dłonie pełne ziaren. Gołębie ze Starego Miasta przylatują do niej jak do matki rodzonej. Ona je karmi, głaszcze po siwych piórkach, a one nie odstępują jej na krok. Nie chce się wierzyć, ale taka prawda. Żal tylko kobity, że w takich długach pogrążona – powiedział karczmarz.

Wysłuchawszy karczmarza Niedomir wpadł na chytry plan, jak zdobyć wymarzoną kamienicę. Postanowił wykupić za wysoką cenę długi wdowy. Wtedy mógłby zmusić staruszkę do wyprowadzenia się. Zaproponował plan gospodarzowi. Nieluba zachwyciła się nowym pomysłem męża, a karczmarz z początku niechętny, zwabiony złotem, ostatecznie się zgodził. O poranku zapukali do drzwi domu kobiety.

– Witam, w czym mogę pomóc? – zapytała przyjaźnie starsza pani.

– Przychodzimy po naszą własność – powiedział mężczyzna z dumą w głosie.

– Przepraszam, nie rozumiem – odparła zdziwiona wdowa.

Niedomir pokazał staruszce ugodę, którą podpisał z gospodarzem karczmy.

– Albo musicie wdowo natychmiast oddać mi moje dukaty, któreście mi teraz winni, albo macie się zaraz wyprowadzić – odrzekł zadowolony kupiec.

Wdowa spakowała swoje rzeczy w kilka tobołków. Ze łzami w oczach pożegnała się z domem oraz z ukochanymi gołębiami i odeszła. Niedomir i Nieluba nie mogli się już doczekać, aby wprowadzić się do ich nowej kamienicy. Kiedy zjawili się z wozem wyładowanym swoim dobytkiem i chcieli wejść do domu, niespodziewanie usłyszeli trzepot wielu skrzydeł. Ze wszystkich stron Starego Miasta nadleciały gołębie i uderzając

kupca oraz jego żonę skrzydłami i dziobami, nie pozwoliły im wejść. Niedomir i Nieluba bronili się zaciekle. Gdy gołębie opadły z sił, nagle nadleciały ptaki rozmaite, od największych kruków i rybitw znad Wisły, po malutkie wróbelki oraz sikorki. Teraz one przystąpiły do ataku. Małżonkowie uciekali w popłochu. Spróbowali szczęścia następnego dnia, ale ptaki czekały już na nich przed wejściem do kamienicy. Ta historia powtarzała się o każdej porze dnia i nocy, gdy tylko pojawiali się przed domem. Trwało to do dnia, w którym przed kamienicą czekała na nich wdowa i władca Mazowsza – książę Janusz. Gdy Niedomir i Nieluba go zobaczyli, padli przed nim na kolana. Na nic się to zdało, bo książę już wiedział o ich złych czynach. Oddał staruszce jej kamienicę i obdarował ją hojnie złotem, gdyż była wdową po zmarłym woju straży książęcej.

Aby wszyscy na zawsze pamiętali o zacnej „Gołębiarce” i jej ptasich przyjaciółach, nad bramą wejściową do kamienicy kazał wykuć w kamieniu sylwetki gołębi. Małżeństwo kupców zaś rozkazał wtrącić do lochu, by już nigdy nikogo nie skrzywdzili.